

Marian Biskup

1 niedziela adwentu, "Czuwajcie w każdym czasie"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 5/1, 211-212

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

I NIEDZIELA ADWENTU (ROK C) – 30 XI 1997

„Czuwajcie w każdym czasie”

Chłodny grudniowy poranek. W rannej pomroce, przed świtem widać bliżej i dalej migocące światła naftowych lamp. W blasku tych najbliższych na śniegu rozciągają się długie, kołyszące się rytmicznie cienie idących ludzi. Dokąd tak spieszą, z głową zanurzoną w wysoko podniesiony kołnierz kożucha czy płaszcza, w rękę mocno trzymając latarnię? Tajemnicę wyjaśnia rozchodzący się w porannej ciszy głos kościelnego dzwonu. To przecież dziś pierwsze roraty – rozpoczyna się Adwent!

Taki obrazek utkwił mi w pamięci, kiedy jako mały chłopiec podziwiałem tych ludzi zdążających z sąsiednich wiosek pięć czy nawet więcej kilometrów, by uczestniczyć we Mszy św. roratniej. Odżywa ten obraz w pamięci na progu każdego Adwentu. Tamtym ludziom, tak mocno pragnącym przeżywać zbawcze tajemnice chcę złożyć hołd. Wśród nich byli też moi rodzice...

Czar „dawnego pejzażu” niknie dość szybko w konfrontacji ze zwariowaną współczesnością. Choć chciałbym, nie ukrywam tego, i dziś widzieć tłumnie dążących do świątyni wiernych z racji rozpoczynającego się Adwentu. Ale rzeczywistość jest dziś inna. Czy gorsza? Oto jest pytanie!

W każdym razie zegar naszej historii wybija kolejny już raz początek nowego roku liturgicznego, który rozpoczyna się okresem zwanym Adwentem. Kolejny już raz Bóg daruje nam czas święty, w którym możemy reflektować wartość naszego człowieczeństwa i chrześcijaństwa. W oczekiwaniu na spotkanie się z Jezusem Chrystusem, który ponownie przyjdzie na ziemię, nie ogarnia nas przerażenie, jakiś katastrofizm. Katastrofy nie będzie – będzie Dzień Pański! To prawda, że przyjsciu Chrystusa towarzyszyć będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a nawet *moce niebieskie zostaną wstrząśnięte*. Mówi nam dziś o tym sam Jezus: *Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłoku z wielką mocą i chwałą*. Dla człowieka wiary nie będzie to jednak katastrofa. Jezus mówi, że *gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie*.

Zbawienie to nie przerażenie! Zbawienie to szczęśliwy finał dla tych którzy nie chcieli zmarnować pierwszego przyjscia na świat Zbawiciela, Jego Męki, Śmierci i Zmartwychwstania. To szczęśliwy finał dla tych, jak mówi św. Paweł, którzy wzajemnie się miłowali, Bogu się podobali i nienagannym sercem wobec Boga, przyjscia Chrystusa oczekiwali. Jeżeli z wielkim wzruszeniem przeżywamy każdego roku Boże Narodzenie, dlaczego bez wzruszenia mielibyśmy oczekiwać osobistego spotkania z naszym Zbawicielem, kiedy znów przyjdzie na ziemię? Jezus nie przyszedł na ziemię w Betlejem, aby przerazić sobą człowieka. Przyszedł, aby pokazać, objawić Miłość Ojca do ludzi. Przyszedł, aby powiedzieć, że Bóg kocha człowieka. Podobnie będzie, kiedy powtórnie przyjdzie na ziemię. Nie przyjdzie, żeby nas przerazić. Będzie Świadkiem Miłości Miłosiernej Ojca wobec tych, którzy Go miłują.

W adwentowej refleksji nad wartością życia w wymiarze chrześcijańskim, możemy dojść do miejsca, w którym jak Bernard Bro należy powiedzieć: „Chrystus albo nic!” Pojawi się potrzeba na pewien radykalizm w wierze. Albo Bóg istnieje, a Jezus Chrystus jest prawdziwie Jego Synem, który stał się Człowiekiem i wyniósł naszą dolę na wyżyny krzyża, skąd dzięki zmartwychwstaniu otwarła się dla nas oszałamiająca perspektywa nieśmiertelności, albo zmierzamy ku absurdowi. Uznanie Chrystusa za swojego Zbawiciela, Pana i Boga prowadzi do zmiany sposobu myślenia, działania i odniesienia do samego Boga, jak również samego siebie i drugiego człowieka.

Karl Huysmans – romantyk, naturalista – napisał książkę pt. *W drogę*. Opisuje w niej swoją wędrówkę duchową. Pisze magicznym stylem, sam nie wiedząc czy to jest pisanie, czy malowanie. Wszystko go drażni, irytuje wśród otoczenia, a najbardziej ceremonie w Kościele. I oto żyjąc wśród tych, którzy wierzą tylko w wartości ziemskie, doczesne, skończone – jego dusza „zachorowała na nieśmiertelność”. Wybiera drogę powrotu, nawrócenia, zwracając się do spowiednika trapisty z oryginalnym pytaniem i prośbą: „Czy ma ksiądz odrobinę chloru, aby oczyścić mą duszę”. Oczywiście znalazł nie „odrobinę chloru”, ale niewyczerpane źródło miłości przebaczonego Chrystusa. Na siedem miesięcy przed śmiercią utracił wzrok. Jakież było zdziwienie znających go wcześniej ludzi, którzy zamiast słów skargi, słyszeli stwierdzenie, że idąc drogą Pana nie odczuwa potrzeby karmienia się ziemskim krajobrazem.

Ruszamy w adwentową drogę przygotowania siebie na spotkanie z naszym Zbawicielem, który zaproszony, przyjdzie do nas z właściwą Mu miłością. Ruszamy w adwentową drogę, aby przygotować się na radosne przeżywanie Tajemnicy Bożego Narodzenia.

Niech rozpoczynający się Adwent będzie dla nas, wyznawców Chrystusa, czasem aktywniejszego dialogu ze Zbawicielem przez modlitwę codzienną, uczestnictwo we Mszy św. roratniej, uczestnictwo w rekolekcjach adwentowych, a także przez pojednanie się z Jezusem w sakramencie pokuty.

Marana-tha – Przyjdź, Panie Jezu! Przybądź, Panie, bo czekamy – gotowi jesteśmy przyjąć Cię otwartym sercem.

ks. Marian Biskup

2 NIEDZIELA ADWENTU – 7 XII 1997

Adwent – przygotowanie drogi dla Pana

Już od tygodnia przeżywamy okres liturgiczny naznaczony, jak żaden inny, oczekiwaniem. Ewangelia poprzedniej niedzieli postawiła przed nami zapowiedź końca czasów, w której Jezus wzywał nas do czuwania i oczekiwania. Dzisiejsza perykopa ewangelijna ukazuje nam to oczekiwanie w innym aspekcie, kierując naszą uwagę na postać i przesłanie Jana Chrzciciela, który przygotowywał pierwsze